

Zacznij od Ojciec Nasz

Rafał Sulikowski <http://www.katolik.pl>

Refleksje o modlitwie cz. I



Słowa bliskie sercu

Modlitwa. Słowo bardzo piękne, dobrze znane każdemu ochrzczoneму, każdemu, kto przystępował do I Komunii świętej, otrzymał sakrament bierzmowania, ślubował wierność drugiemu człowiekowi przed ołtarzem... Znane każdej kobiecie chrześcijańskiej i każdemu mężczyźnie chrześcijańskiemu. Słowo znane rzecz jasna w każdej z trzech wielkich religii świata. Powtarzane na kazaniach, w dokumentach Kościoła, a przede wszystkim setki razy w ciągle najbardziej znanej Księdze świata - Piśmie świętym. W tekście zastanowię się, czym jest modlitwa, jakie są jej rodzaje, czym powinna być, a czym nie jest oraz jak powinien modlić się wierzący w umęczonego i zmartwychwstałego Chrystusa.

Przystępując do opisu modlitwy, wypada się zastanowić nad definicją, w której trzeba wydobyc istotę modlitwy. Co to znaczy, że ktoś się modli? Kiedy i gdzie, a także jak to czynić? Co powinien robić człowiek wierzący podczas modlitwy? Jaką postawę zewnętrzną ciała ma zachować, a także – jakie nastawienie wewnętrzne?

Spotkanie autentyczne

Istotą modlitwy chrześcijańskiej jest zdumiewające spotkanie i chęć do rozmowy, podczas której słucha się i mówi do samego Stwórcy. O tym, czym może być dojrzała i wielka modlitwa zaświadcza następujący fragment z Dzienniczka Siostry Faustyny, która pod koniec życia napisała:

Gdy się pograżałam w modlitwie i połączyłam ze wszystkimi mszami, jakie się w tej chwili odprawiają na całym świecie, błagałam Boga przez te wszystkie msze św. o miłosierdzie dla świata, a szczególnie dla biednych grzeszników, którzy w tej chwili zostają w skonaniu. I w tej chwili otrzymałam Bożą odpowiedź wewnętrzną, że tysiąc dusz otrzymało łaskę za pośrednictwem modlitwy, którą do Boga zносиłam. Nie wiemy, jaką liczbę dusz zbawić mamy swymi modlitwami i ofiarą, dlatego módlmy się zawsze za grzeszników. (Dz. 1783)

Ten fragment stanowi jakby szczyty możliwości modlitewnych, a osiągają go nieliczni, co nie znaczy, że należy poddawać się walkowerem i nic nie robić w kierunku realizacji takiego ideału mistycznej modlitwy. W innym miejscu Chrystus powiedział Faustynie Kowalskiej, że nie nagradza za pozytywny efekt, lecz za już sam trud i wysiłek podjęty w jakiejś sprawie. Zejdźmy jednak na Ziemię i zacznijmy od początku.

Wdzięczny podziw

Jak w ogóle zacząć modlitwę? Moim zdaniem, dobrym wstępem do rozmowy z Bogiem jest po prostu pomyśleć o Nim. Idąc gdzieś, nawet na zakupy czy załatwiając jakąś sprawę urzędową na mieście, można przez chwilę pomyśleć o Bogu i postanowić, że po powrocie do domu odmówimy koronkę o godzinie 15 – w chwili Miłosierdzia. Myślenie o Bogu nie powinno być wyłącznym przywilejem teologów, którzy niejako "zawodowo" myślą o Bogu. Każdy, kto choć raz w życiu pomyślał coś o Bogu, w pewnym sensie bywa teologiem. Tak więc dobrym wstępem do medytacji i

potem modlitwy jest wzniesienie myśli ku Stwórcy wszystkiego. I wdzięczny podziw, że jeszcze świat w ogóle istnieje.

Jak wiadomo, muzułmanin ma obowiązek modlić się kilka razy dziennie. W katolicyzmie nie ma takiego obowiązku – zaniedbanie modlitwy grzechem ciężkim nie jest. Jednak zaniedbując przywilej i prawo do modlitwy, pozbawiamy się czegoś pięknego. Cóż może być piękniejszego niż stanąć w myślowej obecności samego Boga i z Nim porozmawiać? Kiedy Mojżesz wznosił ręce w górę, jego wojska wygrywały bitwę – gdy nie mógł już trzymać rąk wzniesionych, pomagali mu w tym inni. To subtelny obraz naszej zależności od modlitwy innych. Mamy prawo modlić się we własnych intencjach, tym niemniej jednak najwspanialsza jest modlitwa za innych. W pierwszym rzędzie powinienem modlić się za rodziców, dzieci, rodzeństwo, w intencjach Kościoła. Można pójść jeszcze dalej i ofiarować modlitwę, której owocami zadysponuje Trójca święta zgodnie ze swoją świętą wolą. Modlić się wtedy, to powiedzieć: "wykorzystaj Panie tę moją marną modlitwę w intencjach Tobie wiadomych."

Formy modlitwy

Wyróżniamy zasadniczo dwie główne formy modlitwy: modlitwę słowną oraz myślną. W ramach tej pierwszej formy można mówić o modlitwie ustnej (słowa wypowiedane na głos) oraz o modlitwie cichej (słowa wypowiedane w sercu bezgłośnie). Zarówno modlitwa słowna ustna, jak i cicha może polegać na operowaniu gotowymi modlitwami, kanonizowanymi w ciągu długiej Tradycji, jak i na operowaniu własnymi słowami.

Ta druga (myślna) polega na rezygnacji z posługiwania się słowami. Ten rodzaj modlitwy jest późniejszy w rozwoju zarówno religii, jak i duchowym rozwoju jednostki. Początkowo modlimy się na głos, uczymy "paciorka" i różnego typu gestykulacji towarzyszącej (np. składanie rąk, żegnanie znakiem Krzyża), a dopiero później następuje częściowe lub całkowite uwewnętrznienie modlitwy. Na najwyższych szczytach modlitwy, jak świadczą mistycy, wprost nie sposób już "modlić się, jak dawniej" (Siostra Faustyna), ponieważ dusza obcuje z Bogiem bez ludzkich środków, do jakich należą słowa języka naturalnego.

Każda rozmowa wymaga co najmniej dwu osób i polega na wymiennej funkcji nadawczo-odbiorczej. Innymi słowy, modlitwa to nie monolog – na przemian ma mówić każda ze stron. Kiedy mówi tylko jedna strona, mamy do czynienia z nierównowagą komunikacyjną – monologiem. W modlitwie częstym błędem może być "zagadywanie" Boga, zagłuszanie jego słów, **obawa przed tym, co On nam może i chce powiedzieć.**

Wewnętrzne wyciszenie

Istotniejsze jest słuchanie niż mówienie, przy czym to pierwsze wymaga wewnętrznego wyciszenia i wytłumienia codziennego zgiełku, hałasu miejskiego, uspokojenie rozbieganego umysłu. Dobrze jest znaleźć własną "izdebkę", wyłączyć telefon i komunikatory, wyłączyć media, radio i internet – wejść w siebie, zejść na dno swego serca i stamtąd wołać ("Z głębokości wołam do Ciebie, Panie!", jak modlił się udręczony wyrzutami sumienia psalmista) o zmiłowanie dla świata całego.

Już w Starym Testamencie (w psalmach) mamy podział modlitw na: dziękczynno-pochwalne, błagalne i przebłagalne. Psalmista zdaje się mieć świadomość, że nie dostaje w wielu sprawach do ideału, mimo to nie rezygnuje z modlitwy, nie idzie wzorem Adama, który – jak wiadomo – po grzechu chował się po krzakach. Na pytanie, czy po grzechu wolno mi się modlić (czy nie jest to aby jakaś "zuchwałość"?) odpowiedź przynosi jednoznacznie *Dzienniczek* Siostry Faustyny: **tak, wolno, a wtenczas nawet trzeba się tym więcej modlić.** Modlić się musi dusza doskonała, żeby utrzymać doskonały poziom bliskości Bożej i modlić się musi dusza grzeszna, żeby powstać ze swoich grzechów. W przypowieści o synu marnotrawnym moment decyzji ("wstanę i pójdę do mojego

Ojca") to właściwie już pewna forma modlitwy - ma miejsce decyzja i następuje jej wykonanie. Kiedy żyjemy w grzechu, naturalną – jak to nazwałem – "reakcją Adama" jest próba ucieczki i ukrycia się. Wiadomo jednak, że Bóg pierwszy wyciąga dłoń do upadłej ludzkości, szuka człowieka, pyta stale każdego i każdą po imieniu – "gdzie jesteś?" Bóg nie zrezygnuje z nikogo. Walczyć będzie do końca o bezcenną duszę każdej kobiety i każdego mężczyzny, gdziekolwiek żyją.

Rzeczywistość po upadku

Ewangelia przynosi mnóstwo informacji o modlitwie, zwłaszcza "Ojcze Nasz", od której można zacząć swoją przygodę z nawróceniem. Przypowieść o natrętnej wdowie mówi, że Bóg spełnia prośby nawet natrętne ("gwałtownicy szturmują Królestwo Niebieskie", jak czytamy w innym fragmencie), a także wytrwałe, ponieważ wytrwałość jest dowodem, że komuś na czymś mocno zależy. Bóg też mówi (we fragmencie o rybie i wężu, chlebie i kamieniu), że nie spełnia nigdy próśb na opak - czy poda On komuś kamień, gdy ktoś prosi o chleb? Albo węża, gdy prosimy o rybę? Jezus też mówi, żeby nie być gadatliwym, ponieważ "wie Ojciec wcześniej, co wam potrzeba, wpierw zanim Go poprosicie". Tak, to prawda. W pewnym sensie Ojciec już wie, co jest komu potrzebne do końca życia - tym, co jest najbardziej nam potrzebne, to dobra duchowe, czyli wieczne.

We fragmencie o ptakach, które nie sieją ani nie orzą, mowa jest o tym, żeby troskę o dobra materialne zostawić po prostu rozeznaniu Stwórcy ("nie troszczcie się zbyt, co będziecie jeść"), a modlić o nadejście Królestwa Niebieskiego, które "w was jest" i również "pomiędzy nami". Żyjemy w rzeczywistości po upadku, dlatego najpierw trzeba prosić o usunięcie tej skazy pierworodnej, co dokonało się już na Krzyżu, a dokonuje nadal w każdej Ofierze Mszy świętej. Eucharystia to inaczej modlitwa wspólnotowa dziękczynna - za stworzenie świata, za odkupienie, za uświęcenie w Duchu świętym. To modlitwa pochwalna za wielkość Boga i fakt, że interesuje się On naszymi potrzebami od najmniejszych aż po tę największą - potrzebę życia wiecznego. Ta największa nadzieja dziś poddawana zostaje rozmaitym trudnym próbom z różnych stron.

Modlić się nadaremnie?

Inne znane modlitwy Kościoła, to na przykład Credo, powtarzane w czasie każdej Eucharystii. Mowa jest tam o "świętych obcowaniu", które odbywa się pomiędzy ludźmi oddanymi bez reszty woli Trójcy świętej. To może być każda modlitwa do świętych, zwłaszcza tych oficjalnie kanonizowanych i mogących wstawiać się w intencjach Kościoła pielgrzymującego na Ziemi. Także Confiteor, które zaczyna się od słów: "Spowiadam się Bogu wszechmogącemu i wam bracia i siostry", dobrze oddaje ten aspekt podmiotowy, jaki istnieje pomiędzy wierzącymi jednomyślnie w prawdy odwieczne o Jedynym Bogu. W tej ostatniej modlitwie wyznajemy ogólnie grzechy czy skłonność do grzechu (można rzec - "grzeszność"). To tak zwana "spowiedź powszechna", która podkreśla wspólnotowy akcent grzechu i nawrócenia - nie zastępuje spowiedzi indywidualnej, lecz jakby przygotowuje do niej i otwiera duszę na łaskę uświęcającą.

Zapytajmy teraz, czy można modlić się nadaremnie? Czy istnieje źle odmawiana modlitwa? Pismo święte mówi, że niestety tak. "Nie otrzymujecie, bo się źle modlicie", jak czytamy w listach apostoelskich. Co to znaczy zatem źle się modlić? Kiedy zrozumiemy, na czym polega niewłaściwa modlitwa, zrozumiemy, na czym polega modlitwa dobra.

Poczuć ulgę na modlitwie

Modlić się źle, to nie tylko klepać bezmyślnie ustami czy mamrotać coś pod nosem, jak - z całym szacunkiem - mantrę. To nie tylko wyznawać wiarę ustami, a sercem być daleko. To głównie modlić się, szukając na modlitwie relaksacji, spokoju, ducha czy odpoczynku. Modlitwa to nie relaksacja, to

nie żadna chrześcijańska joga ani medytacja. Modlitwa nie musi i przeważnie nie polega (choć może) ani na jakiejś ekstazie ani na nawet głębokim uspokojeniu. Bywa tak, że modlitwa jest wtedy cenna, gdy nie chce nam się modlić, kiedy czujemy oschłości, kiedy musimy zmusić się do modlitwy, wbrew naszej senności, zmęczeniu, dziesiątkom problemów dnia codziennego. Oczywiście, na modlitwie można poczuć ulgę, jaką daje czasem zupełne oderwanie od świata. Ale głównie, zwłaszcza u początkujących modlitwa to teren niezwyklej walki, zmagania, doświadczania pustki, rozpacz, nicości. To przestrzeń boju duchowego, potężny wysiłek wewnętrzny, nieporównywalny z fizycznym. Im więcej nas kosztuje modlitwa, tym cenniejsza w oczach Jezusa. Dlatego nie szukajmy pociech podczas modlitwy. One przychodzą z czasem, czasem późno, a czasem wcale. Ważne, żeby mieć dobrą wolę - tak, chcę zacząć się modlić i modlić coraz częściej, głębiej i więcej. To zasadniczo na początku wystarcza.

Początki bywają trudne. Najpierw wiele czasu upłynie, zanim człowiek rozwiąże problem istnienia Boga, co pozwala na ustawienie relacji do Niego. Jeśli Bóg jest dla duszy bardziej sprawiedliwym Ojcem, a mniej - miłosierną Matką (zgodnie ze stereotypem, obecnym m.in. czasem, ale coraz rzadziej w polskiej ludowej duchowości maryjnej), tedy raczej relacja ich będzie bardziej rachunkiem sumienia, liczeniem upadków, pragnieniem "zasłużenia" na przebaczenie i niebo. Jeśli Ojciec jest zagniewany, to naturalną "reakcją Adama" będzie schowanie się i ucieczka, spowodowane poczuciem wstydu za popełnione grzechy. "Reakcja Adama" to próba ukrycia się przed wszystkowiedzącym Bogiem, pod którego spojrzeniem staramy się schować jak najgłębiej ("zapaść pod ziemię ze wstydu"). To naturalne, że taki obraz Boga nie prowadzi do rozwoju.

Rafał Sulikowski – absolwent polonistyki UJ, doktorant literatury współczesnej z zakresu kwestii metafizycznych, śpiew w Akademickim Chórze "Organum", zainteresowania: teologia, religioznawstwo oraz psychologia, adres e-mail: rafsul@autograf.pl

Refleksje o modlitwie cz. II

Uzdrow mnie Panie

Inne przyczyny trudności w modlitwie (lecz czasem cenniejsza jest modlitwa trudna, pośród "nie chce mi się" i sporych oschłości) to brak wiary, znudzenie, rozczarowanie, poczucie winy, rutyna, pokusy, rozproszenie rzeczami tego świata, a dziś szczególnie ucieczka przed modlitwą w pracoholizm. Od modlitwy odchodzą też ci, którzy mają poczucie daremności modlitwy ("Bóg mnie nie wysłuchuje"), gdy tymczasem każda modlitwa jest wysłuchana - nie zawsze natomiast spełniane są prośby w sprawach doczesnych. Innym błędem jest magiczne pojmowanie modlitwy i próby manipulowania wolą Bożą znane jako targowanie się ("uzdrow mnie Panie, a zrobię to i to, daj mi mieszkanie i pracę, a zrobię, co zechcesz", itd). Również brak hierarchii ważności prośb (zawsze należy się modlić w sprawach życia wiecznego, a o rzeczy doczesne tylko zgodne z wolą Bożą) może narobić bałaganu w życiu modlitewnym. Bywają też czasem trudności prozaiczne, jak brak osobnego miejsca, lecz i wtedy można modlić się w sercu, bez gestów i słów zewnętrznych.

Widać więc już teraz, że modlitwa dobra ma takie cechy, jak: ma być zgodna z planami Bożymi, wytrwała, kierowana do Boga przez Jezusa, Maryję lub świętych, w miarę regularna (rano, wieczorem, czasem nawet w pracy, jeśli warunki pozwalają - np. portier może się pomodlić, bo charakter jego pracy na to pozwala, a operujący dźwigiem nie, bo musi poświęcić się całkiem bezpieczeństwu swojej pracy), z wiarą ("Kto przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On jest"), z nadzieją i pokorą oraz z całego serca. Przy czym święci nie konkurują ze sobą. Nie obrażamy jednego świętego, jeśli modlimy się równocześnie do innych świętych. Tam nie ma rywalizacji - między nimi jest miłość.

Cisza jest lepsza niż wielkie słowa

Cuda Jezusa zazwyczaj poprzedzone były prośbami, które stanowią jakby prototypy modlitwy: "Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną"; "Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić" i wiele innych. Wymagana była wtedy prośba bezpośrednio do Chrystusa i wiara w Jego mocarną miłość, potężniejszą niż śmierć, która jest jakby skrajną chorobą, skutkiem grzechu pierwszych ludzi. Dlatego trzeba symbolicznie przebić się przez oblegający Jezusa tłum, wejść na dach i spuścić łoże z chorym przez otwór w dachu. Ta determinacja jest zawsze nagradzana. Mimo, że cisza jest lepsza niż wielkie słowa bez pokrycia, to istnieje też tradycja uznawania pieśni za modlitwę - psalmy to pieśni, wykonywane przy wtórze cytry czy harfy. Kto śpiewa, dwa razy się modli, jeśli tylko słowa utworu dotyczą spraw Bożych.

Modlitwa jest łaską

Modlitwa pierwotna, ta chrześcijańska pra-modlitwa, czyli Ojcze Nasz to wielki przełom w relacji Narodu wybranego i całej reszty ludzkości do Stwórcy, zupełnie nowy rozdział trudnej tej relacji, ponieważ odtąd "Bóg" nie jest Kimś, kogo Imię wymawia się tylko dwa razy do roku podczas wielkich świąt. Jak pamiętamy, słowo Allelujah (co znaczy: "chwalcie Jahwe") mogli wymawiać tylko kapłani w świątyni, w miejscu Najświętszym. Zwyczajni wierzący nie mieli tego prawa. Jezus tymczasem przynosi nowy sposób relacji - jest to relacja dziecka Bożego do "Ojca". Nawet więcej niż Ojca - Abba znaczy po prostu "Tatusiu". Bóg to Emmanuel, Bóg z nami, wcielony i współobecny od początku stworzenia aż po jego kres. Po wezwaniu wymawianym w imieniu "nas", czyli wszystkich wierzących w Boga, a także "nas" jako wszystkich ludzi dobrej woli, także nie uznających wprost istnienia Boga, następują trzy prośby dotyczące chwały Bożej ("święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja"), a potem cztery dalsze odnośnie potrzeb ludzkich ("chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie wódz nas na pokuszenie, ale nas ode złego"). Podobnie, jak w Dekalogu jest tutaj rozdział na sprawy Boże i ludzkie, przy czym pierwsze są sprawy boskie.

Zauważyć tu trzeba na marginesie, że nie zawsze dobrze rozumiana prośba "i nie wódz nas na pokuszenie" oznacza tyle, co "nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie", ponieważ Bóg nikogo nie kusi, lecz przeciwnie - daje łaskę, by przeciwstawić się pokusom diabelskim. Jeśli próbuje moją wierność, to nigdy ponad miarę sił ludzkich. Wie, ile możemy znieść i wytrzymać. Dlatego pamiętajmy, że modlitwa jest łaską, bo kiedy "nie umiemy się modlić, sam Duch wstawia się za nami". Sama łaska bez naszej współpracy jednak niewiele pomoże. Na tym polega niezwykłość chrześcijaństwa katolickiego, ponieważ wiara bez uczynków jest martwa.

Podźwignąć się z wielkiej nędzy

Czy ważniejsza jest modlitwa indywidualna czy wspólnotowa? I taka, i taka. Można modlić się w swojej izdebce, adorować Jezusa Eucharystycznego po cichu wraz z innymi, odmówić modlitwę przed posiłkiem w rodzinie, wreszcie - uczestniczyć w Mszy świętej, która jest najdoskonalszą modlitwą wspólnotową. Siłę modlitwy wspólnotowej obserwować można było kilka lat temu, kiedy francuska zakonnica została dzięki modlitwom jej zgromadzenia uzdrowiona całkowicie z choroby Parkinsona za pośrednictwem Jana Pawła II. Gdzie modli się dwóch lub trzech, tam "Ja Jestem". Szczególnym miejscem modlitwy może być przestrzeń rodziny jako kościoła domowego, który jest pierwszym miejscem wtajemniczenia w tajemnice wiary. Jakże mało jednak jest dziś rodzin, które choć raz wspólnie się pomodliły. Tak, jakby modlitwa była czymś wstydliwym! Przecież to żaden wstyd pomodlić się.

Pozostaje do rozważenia miejsce modlitwy i postawa modlącego się. Modlić można się wszędzie (Bo Bóg jest Duchem wszechobecnym), ale podobnie, jak to bywa z czasem świątecznym, tak są też znane miejsca szczególnie - by tak rzec - wertykalne, czyli miejsca święte - zwłaszcza Ziemia święta

czy liczne sanktuaria (Jasna Góra, krakowskie Łagiewniki, liczne kościoły, kaplice, miejsca kultu). Tam siła omodlenia jest tak duża, że zdawałoby się, dusza sama rwie się do modlitwy.

Jeśli chodzi o postawę, wielu wierzy, że jedyna godna modlitwy postawa to klęczenie, tymczasem równie ważne są inne: postawa stojąca, wyrażająca gotowość do słuchania i działania, siedząca (postawa ucznia), leżenie krzyżem, postawa leżąca (np. obłożnie chorzy mogą modlić się leżąc, podobnie zmęczeni po wyczerpującej całodziennej pracy, coraz częściej ponad osiem godzin). Wydaje się, że każda postawa coś wyraża, np. leżąca wyraża całkowitą bierność, poddanie się woli Bożej, świadomość, że różne przykre sytuacje w życiu czy grzechy "rozkładają" nas na łopatki, i tylko Bóg może nas podźwignąć z wielkiej nędzy.

Wewnętrzna "izdebka serca"

Postawa wewnętrzna jest przy tym ważniejsza niż postawa ciała: wiara w to, że Bóg istnieje i działa, ufność w dobroć istotową Boga, nadzieja w Jego nieskończone miłosierdzie, próba wzbudzenia miłości do Stwórcy, zapomnienie o wszystkich tysięcznych sprawach dnia codziennego, co wydaje się najtrudniejsze w dzisiejszych czasach pośpiechu i pogoni za sukcesem. Wejście do ewangelicznej izdebki, w której "Ojciec widzi w ukryciu", oznacza też wejście włąb siebie, znalezienie wewnętrznej "izdebki serca", gdzie możemy modlić się nawet bez słów. Początkowo jednak potrzebne są słowa, najpierw wypowiedane na głos i kanoniczne - modlitwy zapisane, złożone w skarbcu Kościoła, potwierdzone życiem świętych. Dziś taką ostatnią czasem deską ratunku człowieka pogrążonego w rozpacz i różnych uzależnieniach jest podyktowana Siostrze Faustynie koronka do Miłosierdzia Bożego. Jednak istnieją setki modlitw, już powoli niestety zapomnianych, jak akty strzeliste czy litanie, niegdyś o wiele częściej odmawiane.

Własnymi słowami czasem trudniej się modlić. Pojawia się wątpliwość, czy to, co mówię do Boga zawsze zasługuje na miano modlitwy? Zwłaszcza, jeśli zagłuszam słowa Boga, nie chcę usłyszeć, co ma On do powiedzenia o moich planach życiowych, a także o tym, czy kupić nowy samochód czy z niego w ogóle zrezygnować? Bo czasem wewnętrzne wodolejstwo to zagłuszanie swego bólu sumienia, które zawsze ostrzega, kiedy na modlitwie szukam własnej woli. Przede wszystkim modlitwa to wyciszenie i słuchanie Boga. Bez wyciszenia nie uda się Go usłyszeć. A szkoda, bo nieprawdą jest, że wola Boża musi oznaczać zawsze jakieś koszmarnie wyrzeczenia czy wielkie ofiary. To, co czasem wydaje się być nieodwołalnym wyrokiem boskim, może być po prostu próbą Abrahamową. Kiedy tylko ojciec był gotów postawić Boga na pierwszym miejscu, zamiast Izaaka ofiarę poniósł baranek.

"Przegląd" swojej duszy

Na modlitwę nigdy nie jest za późno. Nawet, jeśli ktoś ostatni raz modlił się podczas swojej I Komunii świętej, a obecnie ma lat 50+ to nadal nie jest za późno. Przypowieść o robotnikach, którzy przyszli do winnicy o godzinie 11 (czyli na godzinę przed końcem "dniówki") dobrze to pokazuje - otrzymali taką samą zapłatę pomimo szemrania robotników pracujących od rana. Dlatego, jeśli masz Czytelniku poczucie, że jest "za późno", to takie myśli są niepotrzebne i raczej nie są od Boga. To nasze często zbyt surowe sumienie, zwłaszcza wrażliwe, za bardzo nas karze, a z drugiej strony przypomina słusznie, że czas płynie i nie wolno zbyt długo zwlekać z "przeglądem" swojej duszy i generalnym remontem, jeśli zachodzi potrzeba.

Czasem warto zacząć jeszcze raz i uporządkować relacje z Bogiem, innymi i sobą samym na modlitwie. Bo naprawdę nie jest za późno.